

## Bicie i drzenie

Plac Bohaterów, reż. Grzegorz Wiśniewski, Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi

MONIKA WĄSIK



Fot. Krzysztof Bieliński

Znamo brzmia zresztą i inne mało pochlebne spostrzeżenia Profesora Roberta o bezmyślności społeczeństwa, upadku elit, zakłamaniu Kościoła i po prostu ludzkiej podłości. Można odnieść wrażenie, że jeszcze kilka lat temu Łęki Schustera po wielokroć powtarzającego: „teraz jest więcej nazistów niż w trzydziestym ósmym”, jakoś łatwiej można by było puścić mimo uszu. Tymczasem dziś, gdy Grzegorz Wiśniewski wystawia w Jaraczu dramat Bernharda, ulicą Piotrkowską były prezydent Łodzi prowadzi orszak Trzech Króli, w którym brгада chłopców z ONR – jak z dumą zaznacza Jerzy Kropiwnicki – „[godnie ochraniała wielbłąda](#)”. I może nawet brzmi to jak kiepski żart, tyle że w gruncie rzeczy Wiśniewski mógłby spokojnie przenieść Schusterów do jakiejś szykownej kamienicy w centrum miasta (najlepiej w okolicy łódzkiej katedry). Czemu tego nie robi? Bo wcale nie musi – obsesyjny język Bernharda jest aż nadto dobitny i nie potrzebuje dekoracji. Poza tym Wiśniewskiego słuszenie interesuje coś, co w *Placu Bohaterów* wybija się ponad ogólny kontekst i nie jest to brunatna Austria czy radykalizująca się Europa, ale po prostu przemoc – bezmyślna i niemająca celu innego niż udręczenie drugiego człowieka.

U Bernharda (jak zawsze) wszyscy się nad sobą znęcają – będąc ofiarami, wszyscy jednocześnie są też oprawcami. Wiśniewskiemu udaje się doskonale wychwycić ten mechanizm przemocy – samonakręcającej się spirali, której najdoskonalszym przykładem jest rodzina Schusterów. Jej portret kreśli już w pierwszej scenie gospodarz (w tej roli znakomita Barbara Marszałek). Pani Zittel, krążąca między stertą koszul i rozsypanymi w kątach ogromnego pokoju butami Józefa, w mało delikatny sposób przedstawia swoich gospodarzy. W tym rodzinnym układzie ona sama także odgrywa jednak pewną rolę. W oczach dzieci profesora to Zittel uchodzi za najbliższą zmarłemu ojcu osobę, co więcej osobę dysponującą jakąś trudną do zrozumienia władzą, jakiej nigdy nie miała ich matka. Ale władza Zittel, podobnie jak w przypadku pozostałych członków rodziny, jest efektem mieszanek uległości i nienawiści. Czując się ofiarą w świecie Schusterów (i ofiarą własnej matki), Zittel zaczyna wyładowywać swoją złość na zależnej od niej Hercie – pogardę swoich gospodarzy przenosi na bezbronną dziewczynę. Jej emocjami kieruje ten sam mechanizm, który rodzi napięcie między rodzeństwem Schusterów i powoduje ich oziębłość wobec matki oraz ambiwalentny stosunek do Roberta. Nawet tak poważany w domu wuj Robert budzi bowiem – jak się okazuje – strach dorosłych już dzieci. Wuj Robert (w inscenizacji Wiśniewskiego jest unieruchomiony w ortopedycznym stabilizatorze i kuśtyka, wspierając się na kuli) wcale nie jest jednak ani tak stary i bezbronny, ani też nie jest ostoją rodziny i etyczną wyrocznią. Gdy Bronisław Wrocławski z impetem tłucze ortopedyczną kulą stojące na stole wazon z kwiatami, pokazuje twarz drżemiącego w nim tyrana. Szkoda tylko, że swoją wściekłość kieruje de facto przeciwko własnej rodzinie, nie zaś przeciwko niesprawiedliwości świata, który tak go mierzi. Robert gardzi ludźmi niezdolnymi przeciwstawić się łajdactwu, ale sam przecież odmawia walki w obronie rodzinnej własności.

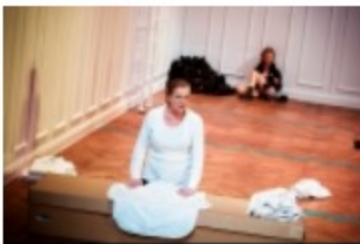
W inscenizacji Wiśniewskiego ów dramat rodzinny rozgrywa się w pustym i nieco monumentalnym pokoju. W kątach leżą jeszcze rzeczy zmarłego Józefa, ale dom (będący dla rodziny wręcz znakiem przegranego życia) jest już przygotowany do wyprowadzki. Rodzina musi jeszcze przetrwać wspólną kolację, choć patrząc na ukrytą pod stołem wielką dziurę w podłodze i wiszącą tuż nad nimi basenową trampolinę, można mieć wątpliwości, czy do kolacji w ogóle dojdzie. Niepokojąca widzów scenografia Mirka Kaczmarka jest oczywiście zapowiedzią kolejnej tragedii. W ostatniej scenie dramatu Bernharda Profesorowa umiera podczas rodzinnego posiłku – przygląda się swojej rodzinie i po prostu opada głową w talerz zupy. U Wiśniewskiego Pani Profesorowa (Urszula Uzelac) o wiele bardziej spektakularnie zamiast topić się w zupie, pakuje na główkę do wielkiego basenu. Zanim jednak wykona skok z wiszącej nad sceną trampoliny, skrupulatnie przygotowuje się do swojej śmierci – rozbiera się, nakłada czepek i okulary. Jej wspinaczce po drabinie milcząco przygląda się rodzina – nikt nie interweniuje, nikt nie pyta i nie zatrzymuje matki. Wszyscy przecież i tak już wiedzą, co się stanie. Widzowi pozostaje na koniec już tylko pytanie o prawdziwe motywy choroby i samobójstwa matki, bo te chyba jednak nie do końca można usprawiedliwić powrotem Schusterów na Heldenplatz.

Grzegorz Wiśniewski bardzo skrupulatnie czyta Bernharda, dzięki czemu efekt tej lektury jest więcej niż udany. Wielka w tym zasługa także aktorów – zwłaszcza Barbary Marszałek i Bronisława Wrocławskiego. Wypowiedzi Zittel i Roberta będące połączeniem ich własnych myśli z wypowiedziami innych ludzi komponują się w homogeniczną całość, w której trudno odróżnić niekiedy słowa gospodyni i Schustera od słów przez nich cytowanych. To wielka sztuka „mówić Bernhardem” – Marszałek i Wrocławskiemu ta sztuka naprawdę się udaje. Warto więc posłuchać tego koncertu skarg, lamentów i oskarżeń. Tym bardziej, że u Bernharda nawet obelga brzmi pięknie.

26-01-2018

### GALERIA ZDJĘĆ

#### PLAC BOHATERÓW, REŻ. GRZEGORZ WIŚNIEWSKI, TEATR IM. STEFANA JARACZA W ŁODZI



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi  
Thomas Bernhard  
**Plac Bohaterów**  
reżyseria: Grzegorz Wiśniewski  
scenografia, światło: Mirek Kaczmarek  
współpraca dramaturgiczna: Jakub Roszkowski  
obsada: Urszula Gryczewska, Milena Lisiecka, Agnieszka Skrzypczak, Zofia Uzelac, Marek Nędra, Bronisław Wrocławski

TAGI: Grzegorz Wiśniewski, Thomas Bernhard, Łódź, Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi,

Udostępnij

### SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę:



KOMENTARZE ( 0 )

### POWIĄZANE TEATRY



Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi

### PRZECZYTAJ TEŻ



Piotr Olkusz  
Nie warto bez przerwy



Piotr Olkusz  
Chaszcze nie ogród



Krzysztof Mroziewicz  
Różewicz. Pan Tadeusz



Piotr Olkusz  
Legenda drogi



Piotr Olkusz  
Bulwarówka w Jaraczu



Piotr Olkusz  
No właśnie śmiesz

### BĄDZ NABIEŻĄCO

